RUSKI INWALID

N° 123.

CZWARTEK. 29 Maia. 1819 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Kraiowe: z Petersburga. Królestwo Polskie. Wiadomości Zagraniczne: Francyia. Angliia.

WIADOMOŚCI KRAIOWE.

z Petersburga, 29 Maia.

Reskrypt J. C. M. dany JW. Obreskow, Senatorowi i dyrektorowi departamentu handlu zewnętrznego w dniu 23, b. m. w Carskiem-Siele.

„Z zdania sprawy przedstawionego mnie za rok 1818 w interessach departamentu pod wasze zarządzenie oddanego, uważaiąc tak znaczne powiększenie zborów cłowych, które tak dalece przechodzą wszystkie podobne lat przeszłych, z ukontentowaniem przypisuię ten pomyslny skutek czynności, odznaczaiącey się gorliwości dbałości i troskliwości waszey, a ścisłemu dochowaniu przepisów i prawideł celnych oraz zupełnemu zapobieżeniu nadużyciów. Potwierdziwszy przedstawienie wasze co do nagrod urzędników naybardziey zasłużonych, miło mi oświadczyć wam szczególną moią wdzięczność i zadowolnienie zostaiąc zawsze wam przychylny.“

Na osyginale podpisano własną Jego Cesarskiey Msci ręką:

ALEXANDER.

— W Poniedziałek przeszły dnia 26 b. m. Jaśnie Wielmożny *Siestrzencewicz Bohusz* Metropolita kosciołów Rzymsko katolickich w państwie Rossyyskiem domierzał sakramentu S. bierzmowania w kosciele tuteyszym parafiialnym XX Dominikanów przy brzmieniu swey własney muzyki. Kosciół tak był napełniony pobożnym ludem, iż kilka dam zasłabło i musiano ie wynieść za przysionek świątyni na swieże powietrze, gdzie natychmiast powróciły do zdrowia.

z Słonima, 17 Maia.

(*Artykuł nadesłany.*)

Ktokolwiek doswiadczał kiedy przykrości z nieprzyzwoitego woysk obchodzenia się, ten wie dobrze na iaką wdzięczność i szacunek zasługuią komendy które postępuiąc podług powszechnych społecznych prawideł, zachowuią się w przeznaczonych sobie do pobytu mieyscach tak iak wszystkie woyska bydź powinny.

Takiem to ciągłem znaydowaniem się na naywiększą wdzięczność właścicieli ziemnych maiątków, szacunek urzędników, i to publiczne podziękowanie które w imieniu powiatu i za wolą iego obywateli, złożyć

naymocniey czuię się obowiązanym, zasłużyła przeszło od roku kwateruiąca w Gubernii Grodzieńskiey, powiecie Słonimskim 27 Artylierzyska brygada pod dowództwem JW. Połkownika i kawalera *Perrena* 2.

Szacunku i uwielbienia godny ten dowodzca, własnym przykładem, domierzaniem nayrychleyszey i ze wszelkiego stronnictwa ogołoconey sprawiedliwości, wspierany czynną pomocą oficerów brygady, tak potrafił dać uczuć powierzonym sobie żołnierzom wzaiemne między nimi a mieszkańcami stosunki, i wpoić duch tey żołnierskiey moralności, która iedna tylko w konsystencyi woysk trwałą zapewnić może spokoyność, iż w całym tym przeciągu czasu żadna skarga, żadne poiedyńczego żołnierza nadużycie, słyszeć się nie dało, a karność woyskowa, raz zaprowadzona i ugruntowana, stała się w środkach swoich nieczynną.

Za tak przykładne podległey sobie komendy urządzenie, którego skutkiem iest dobro Powiatu, iak z iedney strony czuię konieczny obowiązek wynurzenia uczuć wdzięczności dla szanownego Dowodzcy, tak z drugiey brakuie mi wyrazów na dostateczne iey oswiadczenie; niech głos całego powiatu poczytuiącego sobie za szczęście pobyt iego, łącząc się z moim, i uroczyste zapewnienie iż tak przykładne postępowanie w niewygasłey naszey zostanie pamięci, zastąpi to publiczne dziękczynienie, które słabym iest tylko rysem zasłużoney wdzięczności.

Felix Broński Marszałek Słonimski.

Królestwo Polskie.

Rozkaz Dzienny do woyska Polskiego.

w Kwaterze Główney Dnia $\frac{5}{17}$ Maia 1819. w Warszawie.

Za nayWyższym rozkazem.

Otrzymuią żądane Dymissyie.

w Piechocie, Wykreślony z kontrol Rozkazem dziennym z dnia $\frac{2}{14}$ Stycznia r. b. z pułku 4 Strzelców pieszych Porucznik Hipolit Giedroyć.

z pensyą, Z tegoż pułku, Kapitan Leon Daszkiewicz w stopniu Maiora, z pozwoleniem noszenia munduru.

Wykreślony, zostaie z kontrol.

w Korpusie Inwalidów i Weteranów, Maior Inwalidów Dybowski, zmarły w dniu 19 Kwietnia (1 Maia) r. b.

Otrzymuią Urlopy.

w Gwardyi, w pułku Grenadyerów, Kapitan Zieliński na miesięcy 3 do Karlsbad.

w Woysku, Jenerałowie Brygady, Grabowski na miesiąc 1, rachuiąc od dnia 20 Maia (1 Czerwca) r. b. w Gubernią Grodzieńską i Nowicki na miesięcy 3, rachuiąc od teyże daty—do Karlsbadu.

Naczelny Wódz
(podpisano) KONSTANTY.
W. X. R.

Zgodno z Oryginałem
Generał Szef Sztabu Głównego *Toliński*.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Francyia.

z Paryża, 7 Maia.

Ciąg dalszy o pokuszeniu się na życie Xiążęcia Wellingtona (Obacz Numer wczorayszy.)

Epoka druga.

Tu zamiary i postępki niegodziwe *Marineta* stopniami poczynaią się wyiaśniać. Wypadkami w tey epoce wydarzonemi można go zupełnie przekonać iako głównego naczelnika tego spisku. Tu się odkrywa cały plan, który według własnego iego wyznania oddawna iuż zatrudniał Lorda *Kinnaird*.

Epoka ta nienadto iest przewlekła. Wiadomość o pokuszeniu się na odięcie życia Xiążęciu *Wellingtonowi*, doszła do *Bruxelli* przez dzienniki dnia 15 Lutego, a przez trzy dni to iest 18 tegoż miesiąca *Marinet* wyiechał do Paryża razem z Lordem *Kinnaird*.

Ta nowina wkrótce stała się przedmiotem powszechnym rozmów w Bruxelli, a szczególnie w towarzystwach wygnańców Fraucuzkich znayduiących się w Bruxelli.

Depreux zszedł się z *Marinet* w iednym traktyierze. Ostatni zapytał go z uśmiechem: „Czy słyszałeś Panie o nowinie? strzelono do Xiążęcia *Wellingtona*, i ia wiem kto strzelił.“ *Depreux* chciał się od niego wywiedzieć o szczegółach; lecz *Marinet* przerwał rozmowę, mówiąc: „Niemam teraz czasu muszę w tęż chwilę wyiechać do Antwerpen.“

W czasie naoczney stawki w Paryżu wyznał *Marinet*, że rzeczywiście powiedział słowa wyżey wspomniane; lecz nie przypomniał sobie, czyli raczey niechciał przypomnieć czy tę rozmowę miał z *Depreux* lub z kim innym.

Nieiakis Lami, inaczey zwany Fabre na badaniach w Bruxelli wyznał co następuie:

»We dwa lub we trzy dni po otrzymaniu w Bruxelli powyższey nowiny, przechadzał się on razem z *Marinet*. Idąc drogą spotkali nieiakiegoś Francuza średniego wzrostu, którego rysy twarzy mocno mu się wraziły w pamięć. *Marinet* spostrzegłszy tego nieznaiomego człowieka rzekł: »Temu oficerowi podawano ważny proiekt; lecz zdaie się, że go nieprzyiął.« *Lami* powiada, że *Marinet* wymowił te słowa takim tonem, który aż nadto widocznie dawał zrozumieć iakiego rodzaiu był ten proiekt. Lecz bardziey iescze w swoich domysłach się umocnił, kiedy *Marinet* dodał: »Znaleziono iednakże potem człowieka, któremu z większą pewnością zaufano; i kiedy pierwsze przedsięwzięcie nieuda się, to przynaymniey za drugą razą *Wellington* nieuydzie kuli.«

Lami chciał dalszego wyiaśnienia; lecz *Marinet* wyraznie niechciał więcey mu o tem mówić. A tak *Lami* obrażony tą skrytością zimno się z nim pożegnał.

Według zeznań tegoż swiadka—kiedy w obecności *Marineta* wszczynała się rozmowa o tym przedmiocie odpowiadał: »Wy nic o tem niewiecie; zupełnie bowiem inaczey rzecz się miała!«

Lami tegoż dnia iescze raz napotkał *Marineta* w parku. Tam znaleźli PP. *Petit de Lone* i nieiakiegos *Gumbert*. Pierwszego z tych wziął *Marinet* za rękę, odprowadził na bok i zapytał sekretnie: »Czy wiesz o tem, że *Wellington* ledwie niezostał zabitym?« »*Petit de Lone* odpowiedział, że słyszał o tem, a *Marinet* mowił daley: »Strzelono do niego z pistoletu w tę samą chwilę kiedy wieżdżał do bramy swoiego mieszkania. »Gdy *Lami* zapytał czy winowayca iest wiadomym, *Marinet* odpowiedział, że go znaią; lecz to nic niepomoże, bo go zapewna iuż niezchwytaią. *Lami* chciał iescze uczynić kilka zapytań lecz nadszedł Pułkownik *Dessaix*. Pytanie *Marineta* czy wiadomą mu iest ta ważna nowina, zmieszało go cokolwiek; lecz to bardziey się iescze powiększyło, gdy tenże *Marinet* dodał, że zna winowaycę. Potem wzieli się za ręce, usunęli się na stronę i rozmawiali cicho. *Lami* będąc od nich niedaley iak o parę kroków, słyszał następuiące słowa, które *Marinet* powiedział: »Wystrzelono z ulicy *St. Martin*, lecz zapewna winowaycy nieschwytaią.« (Tu następuią niektóre szczegóły o podróży *Marineta* do Antwerpen, którą przedsiębrał 17 Lutego i powrócił razem z Lordem *Kinnaird*.)

Marinet powiadał naprzód że summa 1400 franków którą miał wtenczas przy sobie, przysłaną mu iest od krewnych; poźniey zas mówił, że ma ią od Lorda *Kinnaiad*, na co i oblig temuż lordowi wydał. (Ta ostatnia okoliczność okazała się fałszywą.)

Za odebraniem tych pieniędzy od Lorda, Marinet czynił przygotowanie do wyiazdu; a potem naiął poiazd, udał się do Lorda *Kinnaird* i razem z nim opuścił Bruxellę. To nastąpiło 18 Lutego a 20 t. m. iuż byli w Paryżu. *Marinet* przed wiazdem do miasta wysiadł z poiazdu, a Lord poiechał prosto do domu Xiążęcia *Wellingtona*. Potem zeszli się na Polach Elizeyskich gdzie byli dali sobie *rendez-vous*.

Pierwiey nim przystąpiemy do trzeciey epoki, zawieraiącey dalsze wypadki w Paryżu, należy iescze uczynić wzmiankę o niektorych okolicznościach zdarzonych w Bruxelli po wyiezdzie *Marineta* i lorda *Kinnaird*.

Swiadek *Daignes* wyznał co następnie: Kiedy przedmiot tey podróży stał się wiadomym w Bruxelli, Pani *Guyet* której słowom można wierzyć, dała mu zrozumieć swe podeyrzenie, że człowiek o którym mówił *Marinet* musi bydź *Cantillon*: To zdanie opierała ona na tem, że *Marinet* nieraz iey mówił: »Takiego człowieka iak *Cantillon* można przyrównać do narzędzia z którego korzystaią do uskutecznienia planów swoich; lecz narzędzie to, kiedy przestanie bydz potrzebnem, zgruchotać należy.«

Tegoż właśnie czasu *Depreux* i *Daignes* mieli o tym przedmiocie długą i ważną rozmowę z Pułkownikiem *Brisse*, który między innem powiedział im co następuie: »*Cantilion* łatwo się uwolni od niebespieczeństwa, w które go *Marinet* wciągnął; lecz ten ostatni sam sobie przepaść wykopał, z którey podobno że się nigdy niewydobędzie.«

Nadto *Brisse* mocno żałował tego, że popalił wiele listów *Marineta*, a szczegolnie iednego w którem między innem były następuiące wyrazy: »Znalazłem w Bruxelli człowieka, który niepotrzebuie nad dwadziescia groszy dzienney zapłaty, a wybornie posłużyć może za narzędzie do uwolnienia się od nowego *Jerzego czarnego*.«

(*Trzecia epoka poźniey.*)

ANGLIIA.

z Londynu, 12 Maia.

Na posiedzeniu Parlamentu wyższego dnia 11 b. m. odnowiono rozbior sprawy wzglę-

dem kary domierzoney w Ameryce dwom Anglikom *Arbutnotowi* i *Ambristerowi* —Hrabia *Lansdoun* oswiadczył życzenie, aby wszystkie w tym przedmiocie pismienne zniesienia się ministrów naszych z rządem północno Amerykańskim były kommunikowane Parlamentowi.— Co do odstąpienia obu Floryd uczynionego przez Hiszpaniią Stanom ziednoczonym Hrabia *Lansdoun* mówił w następuiących wyrazach: »Rozumiałbym że po woynie która tak niewygodną była dla nas zwielu względow, tak przez znaczne wydatki iak niemałą utratę woyska, nabyliśmy dosyć wpływu i znaczenia do utrzymania Hiszpanii od podobnego odstąpienia, które może mieć dla nas bardzo ważne skutki. Kiedy bowiem niesczęściem poczniemy woynę z Ameryką, handel nasz zachodnio Indyyski nieskończenie ucierpi, a szczególnie w Jamaice musi zupełnie upaść. Nadto, rząd Amerykański znaydzie naylepszą dla siebie zręczność, zawarcia nayściśleyszych a dla nas nayniepomyślnieyszych związków z czarnemi mieszkańcami wysp zachodnio-Indyyskich. Słowem odstąpienie Floryd iest iednem z tych niebespieczeństw, które Angliia wcześnie odwrócić powinna, opieraiąc się na swiętey nienaruszalności traktatu *Utrechtckiego*.«

Hrabia *Battourst*: Niech mi wolno będzie zrobić iedno pytanie: Czyby rząd nasz sprawiedliwie i rostropnie postąpił, gdyby chciał mieszać się we wszelkie sprawy mocarstw obcych, i przeszkadzać ich wzaiemnym stosunkom? Bywaią zapewna zdarzenia, w których podobny sposób iest pozwolonym, a nawet koniecznym; lecz znowu skąd inąd niemożna tego przyiąć za prawidło powszechne.—Co się tycze kary dwóch Anglików, Parlament wie dawno, że ta domierzoną została bez wiedzy rządu Amerykańskiego i nigdy niemiała iego potwierdzenia. Szanowny Hrabia chce abyśmy od rządu tego dopomnieli się o iaśnieysze i bardziey szczegółowe tey sprawy wytłomaczenie. Lecz ia się pytam na co się to nam przyda? Co się iuż stało, tego odmienić niemożna; a domagać się koniecznie zadowolnienia w tey mierze, byłoby nietylko rzeczą nieużyteczną; lecz i nierostropną. Jedynym skutkiem takiego mieszania się w sprawy cudze musiałaby bydz nowa i niesczęśliwa woyna. Nie bezprzyczyny ministerstwo nasze mniemało, że pierwiey nim przystąpi do tak ważnego kroku, musi dobrze wysledzić czy wrzeczy samey to było takim sposobem a nie innym, i czy warto iest niesczęśliwey i krwawey woyny, którąby mogła bydz usprawiedliwioną przed Bogiem i ludzmi.

To się stało i wkrótce wyświeciło się, że PP. *Arbutnot* i *Ambrister* bez wiadomości i zezwolenia rządu Angielskiego weszli w służbę Indyyską, a nie dla prywatnych tylko iak mówiono pierwey znaydowali się tam interessów. Przez taki to postępek pozbawili się wszelkiego prawa do protekcyi ze strony rządu Angielskiego. Z wyznań ich własnych widać, że Ambrister dowodził stroną Indyian, a *Arbouthnot* przedawał im proch i ołów, a nawet przesyłał do Anglii doniesienia zdradzieckie naktóre iak wiadomo nieczyniono baczności. Zresztą niemam bynaymniey zamiaru uniewinniać Jenerała *Jaksona*. Wszyscy dobrze myslący ludzie tak w Ameryce iak tu. iednomyslnie się zgodzili, że postępek iego równie był niesprawiedliwy iak płochy i nierozsądny. Mowię tylko że w podobnem zdarzeniu niemożemy wymagać zadość uczynienia.

Lord *Liwerpool*: Przy zawarciu pokoiu Utrechtskiego Florydy nienależały do Hiszpanii; Lecz gdybyśmy się nawet zgodzili, że opieraiąc się na traktacie pomienionym moglibyśmy wstrzymać Hiszpaniią od odstąpienia, zamiany, lub wyprzedania iakiey kolwiek z iey osad; w takiem zdarzeniu pokazalibyśmy się w oczach swiata równie niewspaniałymi iak niesprawiedliwymi. Wiadomo nam aż nadto iak stan tego mocarstwa iest krytyczny; i zmuszać ie do ścisłego dopełnienia traktatu pomienionego, byłoby to samo, co się połączyć z osadami buntuiącemi się przeciwko iemu. Szczegółowe rozbieranie skutków iakie nastąpić mogą z odstąpienia obu Floryd, zaprowadziłoby nas za nadto daleko; lecz powtarzam że Hiszpaniia iest teraz w takiem położeniu, które ze strony naszey wymaga wspaniałych i naydogodnieyszych dla niey środków.

Za tem przełożenie Hrabiego *Lansdoun* bez zliczenia nawet głosów *odrzuconem* zostało. (*z Gazety Hamburgskiey.*)

W PETERSBURGU

w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.